CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5167. Lwów, środa 7 Kwietnia 1920 Rok XI

W przededniu zawarcia pokoju Łotwy, Litwy i Rumunii z Rosyą!

Rosya dąży za wszelką cenę do zawarcia z nimi pokoju!

Błędy naszej polityki zagranicznej.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, dnia 1-go kwietnia.

(A.). Opinia polityczna Warszawy jest coraz bardziej niezadowoloną z działalności politycznej pana ministra spraw zagranicznych.

Miodowy miesiąc urzędowania pana Patka na ulicy Miodowej już się skończył. W owym okresie istotnie patrzano z pobłażaniem na sposób, w jaki pan Patek urzęduje. Uniewinniano go i przebaczano mu pomyłki, popełnione z uwag na brak doświadczenia. Ufano, że w przyszłości niedalekiej wyrobi się na użytecznego ministra.

Niestety, pan Patek zachorował bardzo szybko na częstą w salonach ministeryalnych chorobę, to jest nabył przekonania, że jest nieomylnym i że nie potrzebuje niczyjej rady.

Następstwa okazały się niebawem, i to następstwa jak najfatalniejsze.

Już samo pobieżne zestawienie błędów, popełnionych przez pana ministra Patka w ostatnich tygodniach, będzie stwierdzeniem dostatecznem, że polityka zagraniczna Polski znajduje się na torach niewłaściwych.

A więc nasamprzód posłanie pana Piltza do Pragi Czeskiej. Pan Piltz był politykiem o bardzo wyraźnej fizyognomii. Każdy, ktokolwiek się zajmował choć odrobinę polityką polską w czasach przedwojennych, a pan Patek ma pretensyę, że się nią zajmował bardzo dużo, — powinien był wiedzieć, że pan Piltz należy do słowianofilów starego stylu, i to w bardzo niebezpiecznym dla Polski i dla Polaków gatunku, bo słowianofilów, którzy rządząc się nieusprawiedliwionym sentymentalizmem romantycznym, gotowi przy dawaniu „buzi“ braciom Słowianom, poświęcić realne interesy polityczne narodu polskiego na rzecz Czechów i Moskali. Pan Patek albo nie zdawał sobie z tego sprawy, albo to sobie zlekceważył. Dopiero list pana Piltza do pana Benesza wyrwał go chyba z tego obłędu.

W sprawie Cieszyńskiej pan Patek pozwolił panu Beneszowi, czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych, by tenże wyrwał mu inicyatywę i ofenzywę dyplomatyczną w stosunku do Europy. Nie pan Benesz w Pradze, lecz pan Patek powinien był w Sejmie warszawskim wstać i wielkim

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Pokój Łotwy, Litwy i Rumunii z Rosyą kwestyą dni najbliższych!

RZĄD SOWIETÓW PRZYJMUJE WSZELKIE ŻĄDANIA ŁOTWY.

Wiedeń, 6. kwietnia.

(Telef.) (fr.) Z Moskwy donoszą: Prasa bolszewicka omawiając rokowania podjęte z Łotwą stwierdza, iż doprowadzą one do pozytywnych rezultatów. Rząd sowietów bowiem zgadza się na wszelkie żądania Łotwy, gdyż nie wychodzą one poza granice możliwości. Rząd sowietów zgodzi się na proponowane przez Łotwę granice, ponadto starać się będzie o jaknajszybsze nawiązanie stosunków handlowych.

PRZEDWSTĘPNE PRACE DO ROKOWAŃ Z LITWĄ UKOŃCZONE.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Telef.). Z Moskwy donoszą: Przedstępne prace, dotyczące rokowań pokojowych z Litwą zostały ukończone. Delegacya litewska, która bawiła przez dłuższy czas w Moskwie, ustaliła już warunki pokojowe. Warunki te Rosya przyjęła, okazując się na ogół bardzo przystępną dla żądań litewskich. Delegaci litewscy kładą ogromny nacisk na bezpośrednią granicę z Rosyą sowiecką, kwestya ta jednak zależy od porozumienia z Łotwą, która żąda znów wspólnej granicy z Polską. Jest jednak pewna nadzieja, iż uda się tę sprawę załatwić korzystnie dla wszystkich państw.

DO DWÓCH TYGODNI RUMUNIA ZAWRZE POKÓJ Z ROSYĄ.

Wiedeń, 6. kwietnia.

(Telef.) (fr.) Z Bukaresztu donoszą: Rokowania pokojowe z rządem sowietów toczą się dalej. Najdalej w ciągu dwóch tygodni zostanie zawarty pokój między obu państwami. Rosya sowiecka uznaje przynależność Bessarabii do Rumunii i tylko co do okolic Odessy poczyni pewne zastrzeżenia, które rząd rumuński z pewnością zaakceptuje. Idzie bowiem tylko o zabezpieczenie Odessy, jako portu, a więc o kwestyę nieobwarowywania przez Rumunię dolnego biegu Dniestru.

CO MÓWI GEN. AVARESCU O REFORMIE ROLNEJ.

Bukareszt, 5. kwietnia.

(PAT). Prezydent ministrów gen. Averescu oświadczył jednemu z zastępców „Renastera Romana“, co następuje:

Rząd przystąpi niezawodnie do przeprowadzenia indywidualnego podziału ziemi w granicach dotyczących prawomocnych ustaw. Jeżeli się okaże konieczność zmiany niektórych przewidywanych konstytucyą i dekretami zasad, zostaną one uzupełnione na korzyść chłopów. Co się zaś tyczy wolności prasy, rząd nie będzie jej ograniczał, będzie jednak przeciwdziałał wszelkiej niebezpiecznej propagan[illegible]

CÓRKA CARSKA ŻYJE?

Bukareszt, 5 kwietnia.

„Czern. Allg. Ztg.“ donosi: Z Ruszczuku donoszą: Na statku bojowym z Odessy do Warny przybyło 200 Rosyanek, wśród nich trzy damy z najwyższej arystokracyi rosyjskiej i najstarsza córka zamordowanego cara Mikołaja II. Tatiana. Wiadomość o jej zamordowaniu jest zatem nieprawdziwa. Przybyłe Rosyanki umieszczone zostały w klasztorze obok Warny.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA OO. KARMELITÓW NA PIASKU.

Kraków, 6 kwietnia.

(PAT.) W Wielką Sobotę, tj. 3 bm. niewyśledzony dotąd sprawca zakradł się do ołtarza w kościele OO. Karmelitów na Piasku i podczas nabożeństwa skradł wota wartości przeszło pół miliona koron.

BANDYCI ROZBIJAJĄ WAGONY TOWAROWE NA DWORCU KRAKOWSKIM.

Kraków, 6 kwietnia.

(PAT.) Na tutejszym dworcu kolejowym bandyci poprzebierani w mundury wojskowe, rozbili kilka wagonów stojących na torze pociągu towarowego, a zawierających skóry, tytoń, maszyny, jarzyny suszone itp. Policya ujęła sprawców i odstawiła ich do więzienia sądu karnego.

głosem oskarżyć Czechów o dopuszczanie się zbrodniczych gwałtów. To zadanie było dla ministra polskiego łatwiejszem i wdzięczniejszem, niż dla ministra czeskiego, ponieważ Czesi istotnie są winowajcami, i minister polski nie potrzebował kłamać, lecz mógł się oprzeć na dokumentach.

Pan Patek dał się wyprzedzić. Oskarżał pan Benesz i zepchnął swego kolegę polskiego do roli człowieka, który odpiera oskarżenia i tłumaczy się, czyli do roli bardzo niewdzięcznej. Mowa pana Patka w Sejmie była słaba. Pan minister pozując na umiarkowanie polityczne, wygłosił mowę, która nawet na posłach nie zrobiła wrażenia. Jakże zatem mogła zrobić wrażenie na zagranicy!

Równocześnie przyszło do zupełnej katastrofy podczas tak zwanej Konferencyi Warszawskiej. Istniał plan, by zaprosić do Warszawy państwa kresowe i Rumunię i ułożywszy z niemi warunki wspólne pokojowe, wspólnie prowadzić rokowania jako jedna strona polityczna z bolszewikami jako drugą stroną. Wtedy istotnie Polska posiadałaby siłę jako państwo, patronujące innem państwom podczas układów pokojowych.

Tymczasem ten plan, omawiany już od 3 miesięcy, zakończył się w rękach pana Patka zupełnem niepowodzeniem. Żadne z państw kresowych, nawet Łotwa, nie związała się z Polską. Rumunia dostała od Rosyi bolszewickiej ważne zobowiązania w sprawie Besarabii wzamian za wyrzeczenia się myśli kooperowania z Polską. Nawet Litwę umiał pan Czycerin odciągnąć od Polski, tak, że Polska stanie do układów z Rosyą zupełnie odosobniona.

Notę najnowszą Czyczerina ministeryum spraw zagranicznych zatrzymało dla siebie, prasie polskiej zaś dało streszczenie, które — jak dzisiaj wyszło na jaw — całkowicie błędnie oddawało i niepotrzebnie zaostrzało żądania sowieckie. Jest to kompromitacya, obciążająca także pana ministra Patka, jak mu dzisiaj wytyka słusznie „Robotnik“.

Strach bierze na myśl, jakie to niezręczności spadać będą na Polskę, gdy dyplomacya polska i nadal będzie w takich rękach.

Jak „ambasady“ ukr. informują zagranicę?

„Avanti“ na usługach polakożerczej ukr. agitacyi.

Lwów, 6 kwietnia.

(kr.) Pod wiele mówiącym tytułem:

Piekło okupacyi francusko-polskiej

daje włoski „Avanti“ w korespondencyi z Lozanny następujący obrazek stosunków na „Ukrainie przyznanej Polsce“.

Przedewszystkiem informuje swych wdzięcznych czytelników, że Polsce przyznano: całą Galicyę, Polacchię (!), część Wołynia i Podola, terytorya czysto ukraińskie, które to ziemie „zaokupowały“ wojska polskie i francuskie. I dziwi się „Avanti“, że socyaliści francuscy nie zabrali dotychczas głosu w sprawie tych niesłychanych okrucieństw, jakich terenem stały się te ziemie od chwili ich okupacyi.

Otóż — nie mówiąc już o rzeczach tak drobnych i powszednich, jak **rabunki, aresztowania, tortury**, ustawiczne, a niezliczone wprost egzekucye bez procesu, — wojsko i władze polskie

wprowadziły napowrót pańszczyznę

w swej najbrutalniejszej formie. Więc w jednych powiatach musi biedny kmiotek za darmo kosić łąki i żąć zboże, — w innych muszą na swych słabych barkach znosić drzewo do pałaców polskich magnatów; poza tem musi chłop płacić tysiące koron odszkodowania za rzekome szkody, jakie owi magnaci ponieśli w lasach i dobytku za rządów ukraińskich.

Nie dziwota zatem, że biedny, wyzyskiwany, wreszcie głodny chłop nie ma nawet tyle czasu, aby zebrać swoje własne zboże, — co naturalnie pociąga za sobą głód i depopulacyę oraz różne choroby epidemiczne!

Nie dość na tem — wystarczy najsłabsze podejrzenie o bolszewizm lub nieprawomyślność, aby ludzi niewinnych tysiącami wtrącać do obozów internowanych, w których

50.000 ludzi pomału ginie.

W samym Brześciu Litewskim w ciągu paru miesięcy wymarło ich 2500, — a toż samo dzieje się wszędzie indziej!

Wreszcie wojska polskie, dowodzone po części przez oficerów francuskich, urządzają

ekspedycye karne

w poszukiwaniu za bolszewikami. A wystarczy najlżejsze podejrzenie, aby nietylko daną osobę, lecz i całą jego rodzinę

stracono na miejscu bez sądu!

Tyle „Avanti“.

Czy jednak nie byłoby ciekawem dojść aż do źródła tej notatki — odnaleźć samego inspiratora?

Is fecit — cui prodest — mówi stare przysłowie... Czy przypadkiem w Lozannie nie rezyduje jeden z „ambasadorów“ „Republyki ukraińskiej“, który poza zjadaniem ukradzionych w Galicyi milionów bawi się w podobnie nikczemne kalumnie?

Może Departament prasowy naszego Ministerstwa spraw zagranicznych zdecyduje się raz nareszcie położyć kres tej ohydnej robocie? Niechże czytelnik włoski, zdany dziś wyłącznie na informacye stronnicze i fałszywe — znajdzie raz w pismach swoich poważnych — nie polemikę, ale rzeczowe, bezstronne przedstawienie faktycznego stanu rzeczy i w samej Polsce — i w owej „okupowanej“ Galicyi wraz z „Polacchią“!

„Perfidni“ przedstawiciele czwórporozumienia a Rusini.

Przyczynek do dziejów rokowań polsko-ruskich.

Lwów, 6. kwietnia.

(zet). Wobec ciągłych oświadczeń miłosnych, jakich nie szczędzili nigdy Rusini pod adresem czwórporozumienia, pozwolimy sobie na przytoczenie w dosłownym przekładzie dwu dokumentów urzędowych, w których świetle stanie jaskrawo taktyka Rusinów, znana nam doskonale z historyi kilkuwiekowej.

A oto te dwa dokumenty w dosłownym przekładzie, nie wymagające dalszych komentarzy, tak treścią swoją są wymowne:

Państwowy Sekretaryat spraw wojskowych.
Pres. L. 3208. G. W. Ściśle poufne!

Rokowania z misyą ententy.
Okręgowa Komenda
w X. w. Galicyi

Rokowania z misyą czwórporozumienia, które rozpoczęły się we Lwowie dnia 25. lutego, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu.

Perfidne stanowisko przedstawicieli czwórporozumienia,

którzy stanęli po stronie Polaków i oświadczyli się za linią Buga, zmusiło naszych przedstawicieli dnia 28. lutego o godz. 6 wieczorem do zerwania wszelkich dalszych rokowań.

Nadchodzi obecnie czas

zadokumentowania siłą orężną naszego prawa do ukraińskiej części Galicyi.

Jeszcze wszystkiego 5 dni zostaje nam do poczynienia wszystkich przygotowań dla nowych operacyi wojskowych. W tym celu rozkazuje się:

1) Użyć wszystkich starań, iżby w najbliższych trzech dniach wysłać konieczne posiłki dla formacyi połowych, oraz nowe formacye (bataliony);

2) W ciągu dwu dni zgłoszą wszystkie okręgowe komendy:

a) stan zmobilizowanych, wyszkolonych ludzi i gotowych do odejścia;

b) ile wysłano w ostatnich dwóch tygodniach na front?

c) ile można będzie wysłać w najbliższych dniach?

d) jaki zapas ludzi jeszcze pozostanie w okręgu?

Stanisławów, dnia 1. marca 1919.
podpis: Bubela.

okrągła pieczęć: Państwowy Sekretaryat spraw wojskowych.

Państwowy Sekretaryat spraw wojskowych.
Prez. L. 2802/Hw. Poufne!

Do komendy okręgowej
w X. (w Galicyi).

Dziś przyjeżdża do państwowego sekretaryatu spraw wojskowych misya zagranicznych panów. Przeważnie pułkownicy, generałowie. Mają oglądnąć nasze siły, organizacyę, obozy jeńców, internowanych. W tej sprawie wysłano do wszystkich okręgowych komend depesze.

Wobec tego, że nie można w depeszach wszystkiego pisać, zwraca się uwagę na następujące:

1) Misya musi wynieść jak najlepsze wrażenie o ładzie i porządku u nas. Pouczyć żołnierzy i starszyznę, ażeby na ulicach pozdrawiali wszystkich oficerów i misyę.

2) Obozy jeńców, internowanych uporządkować. Na tych 4—5 dni zezwolić internowanym na spanie w domach prywatnych,

dać ulgi, następnie postępować po dawnemu.

3) Żołnierze niechaj będą odziani jako tako. **Nieodzianych nie wypuszczać na ulicę.**

O przyjeździe misyi zawiadomi się komendę okręgową telegraficznie. Misya musi być przyjętą możliwie jak najlepiej.

Stanisławów, dnia 23. lutego 1919.

Pieczęć okrągła:
Państwowy Sekretaryat spraw wojskowych
w zastępstwie: podpis nieczytelny.

NADESŁANE.

Przejście wojska ruskiego do bolszewików.

Za Zbrucz! — Grupa gen. Pawlenki. — Katastrofalny tyfus. — Reorganizacya armii. — Wymarsz z Odessy. — W szeregi bolszewickie.

Lwów, 6 kwietnia.

(zet) W „Hromadśkiej Dumce" czytamy:

— Gdy kilka tysięcy armii republikańskiej przeszło z głównym atamanem kordon polski, reszta w sile około 8.000 ludzi, zawróciła na Chmielnik pod wodzą b. komendanta armii galicyjskiej gen. Omeljanowicza-Pawlenki. Zadaniem tej grupy było przebicie się przez wojska bolszewickie i Denikińskie w głąb Ukrainy, przezimowanie tam i rozpoczęcie na wiosnę nowej walki pod sztandarem Ukr. Republiki ludowej.

Postanowienie to powiodło się w zupełności. Grupa Pawlenki przedarła się wśród walk pod Lipowcem, Żywotowem i Żaškowem przez wojska nieprzyjacielskie i przechodząc z jednej gubernii do drugiej, przezimowała w różnych powiatach prawo- i lewobrzeżnej Ukrainy, dając sobie radę wszędzie wśród wojsk nieprzyjacielskich na Ukrainie.

Tyfus szalał. też w grupie Pawlenki.

Zamianowany szefem sztabu pułk. Myszkowskij nie mógł odejść z grupą, zachorowawszy na tyfus i dlatego miejsce jego zajmuje tymczasowo ataman Dolud, a z reszty oficerów przebyli tyfus prawie wszyscy. Wśród tyfusów i mrozów musiała ta grupa przebyć niejedną noc pod gołem niebem, atakować, cofać się, robiąc po 40 wiorst dziennie. Tylko moralna i materyalna pomoc chłopstwa ukraińskiego umożliwiła wykonanie zadania tej grupie, która ruszyła w pochód tylko z 10 milionami karbowańców. Obecnie jest ta grupa silniejsza, aniżeli w listopadzie ub. roku i

składa się z trzech dywizy'.

Dywizyą zaporoską dowodzi pułk. Hulej, wołyńską pułk. Zahrodskyj, a kijowską major Tiutiunnik.

Przed świętami Bożego Narodzenia nawiązał gen. Pawlenko stosunki z naczelnem Dowództwem armii galicyjskiej. Oba dowództwa zgodziły się na utworzenie wspólnej armii ukraińskiej pod dowództwem gen. Pawlenki, a szef sztabu armii galicyjskiej, pułk. Szamanek miał zostać wspólnym szefem sztabu.

Późniejsza sytuacya polityczna zniweczyła tę umowę. Wszelako stosunki obu armii pozostały dobre. Galicyanie wymienili raz swoje lepsze konie i działa oddziałowi gen. Pawlenki. Tyfus tak wyniszczył Galicyan, że w zimie mogli posłać do boju tylko co najwyżej 2000 bagnetów.

Denikinowi nie dały wojska galicyjskie prawie żadnej pomocy. Gdy armia czerwona zaczęła następować na Odessę, dowództwo przebywających tam wojsk galicyjskich, chciało wziąć obronę miasta na siebie pod warunkiem, że dowódca tamecznych wojsk Denikina gen. Schilling odda władzę samym tylko Galicyanom. Wszyscy zgodzili się na ten warunek, tylko sam Schilling oświadczył się wówczas przeciwko umowie, ale za parę dni uciekł z Odessy.

Przed wycofaniem się Odessy, wydał dowódca oddziałów galicyjskich swemu wojsku rozkaz marszu w kierunku granicy rumuńskiej celem poddania się Rumunom. Rozkazu tego nie wykonano. Resztki armii galicyjskiej wolały zamienić swój sztandar na czerwony, byle pozostać na Ukrainie z bronią w ręku.

Ogół armii galicyjskiej skoncentrował się w okolicach Berezady-Obodówki (koło Wapniarki) pod dowództwem „towarzysza" Porajki

pod czerwonym sztandarem.

Resztki brygady Ukr. Siczowych Strzelców znajdowały się wówczas we wsi Birlówce. Trzy galicyjskie pułki bolszewickie były wtedy z gen. Kraussem w Odessie.

Rusini stają naprzeciwko siebie, gotując się do krwawego boju....

Z prac oświatowych na froncie podolskim.

Uniwersytet żołnierski. — Biblioteczki ruchome. — Referenci oświatowi. — Kursa dla analfabetów. — Czytelnictwo wśród żołnierzy. — Wydawnictwa uniwersytetu żołn. — O dary dla uniwersytetu.

Lwów, 6. kwietnia.

(zet) Wojna światowa wykazała ponad wszelką wątpliwość niezaprzeczoną wyższość żołnierza oświeconego nad żołnierzem-analfabetą. To też nie dziw, że w armii polskiej praca oświatowa na froncie datuje się zaraz od uwolnienia Lwowa z pod inwazyi ruskiej.

Utworzony w tym celu „Uniwersytet żołnierski dowództwa okręgu etapowego — Tarnopol" spełnia, dzięki benedyktyńskiej pracowitości znanego historyka kpt. Br. Geberta, oraz energicznego działacza oświatowego ppor. Klinka, wszystkie czynności, mające na celu podniesienie oświaty, wykorzenienie analfabetyzmu, tworzenie bibliotek, czytelni, ognisk żołnierskich, znanych pod nazwą „Świetlic", wreszcie gospód i kramów żołnierskich.

Minął zaledwo rok, a praca ta może pochlubić się już pięknymi owocami. Wystarczy, jeśli powiemy, że obecnie jest czynnych na froncie podolskim

przeszło 150 bibliotek ruchomych.

Każda z nich składa się z 50 dzieł i wędruje kolejno od kompanii do kompanii, od jednego bataljonu do drugiego. Doszło nawet do tego, że dziś po większej części nawet kompanie posiadają własne biblioteczki, tak samo też zaopatrzone są w nie szpitale wojskowe.

Kierownictwo akcyą tą całą spoczywa w rękach

specyalnych referentów oświatowych.

Przy każdym większym oddziale wojskowym istnieje z urzędu taki referent oświatowy, którego zadaniem jest: piecza nad rozwojem oświaty wśród żołnierzy, zakładanie kursów dla analfabetów, tworzenie czytelń, teatrzyków żołnierskich itp. Wszelkich potrzebnych: książek, obrazków i broszur dostarcza referentowi oświatowemu uniwersytet żołnierski.

Najpilniejsze obecnie zadanie referentów oświatowych ma znaczenie zasadnicze. Wobec tego bowiem, że świeżo rekrutowani w b. Królestwie Polskiem żołnierze są w przeważnej części analfabetami, przeto trzeba na gwałt urządzać dla nich kursa specyalne, na których żołnierze pobierają naukę czytania i pisania, a nadto udziela się im wiadomości podstawowych z ojczystej literatury, historyi i geografii.

Żołnierz-analfabeta

garnie się do nauki bardzo chętnie

i sam prosi o książeczki, ażeby módz pogłębiać zdobytą umiejętność czytania i pisania. Dla tych celów zakupuje Uniwersytet żołnierski znaczne ilości broszur stosownych i książeczek popularnych, wydawanych przez ministerstwo spraw wojskowych i redakcyę „Żołnierza polskiego", sam również na własną rękę

podjął wydawanie książeczek,

mających na celu zaznajamianie żołnierzy z kwestyami bieżącemi. Na początek wydano broszurkę kpt. Geberta p. n. „Wschodnia Małopolska, jako teren bojów historycznych". Niestety, brak papieru i jego niesłychana drożyzna utrudniają wielce energiczną akcyę w tym kierunku. Ponadto celem ułatwienia referentom oświatowym ich

IGNACY WIENIEWSKI.

Języki w nowej Europie.

(A. Meillet: Les langues dans l'Europe nouvelle. Paris, Payot, 1918).

Lwów, 6. kwietnia.

Wojna przekształciła nietylko mapę polityczną Europy. Gigantyczne jej działanie odbiło się na wszystkich przejawach życia ludzkości, stwarzając niezmierną mnogość nowych problemów. Historyk zdumiewa się nad istnieniem państw, których powstanie uważałby był parę temu za marzenie obłąkanego. Socyolog patrzy w osłupieniu, jak kraj, w którym skrajny absolutyzm monarchistyczny mógł być uważany za niezniszczalną konieczność, stał się terenem eksperymentów komunistycznych. Ekonomista docieka przyczyn niesłychanych spadków wartości pieniężnych. Strategik uśmiecha się pobłażliwie, wspominając dawne niewinne metody i środki prowadzenia walki. Moralista boleje nad upadkiem obyczajów.

Lingwista Meillet zajął się innem zagadnieniem, zrodzonem przez wojnę: bada sytuacyę lingwistyczną nowej Europy.

*

Niema filologa czy lingwisty, którby nie znał imienia tego wielkiego uczonego francuskiego. Antoni Meillet, profesor w College de France i dyrektor Ecole des Hautes Etudes, tej „wyższej instancyi naukowej Sorbony", jest uważany przez wielu — [illegible] snego. Jego prace wykazują nietylko genialne ujęcie przedmiotu, zdumiewające metodą naukową, ale także niezmierną rozległość wiedzy. Prócz swojej słynnej „Introduction à l'etude comparative des langues indo-europeennes", napisał on mistrzowską Historyę języka greckiego, gramatyki języków ormiańskiego i staroperskiego, wreszcie prace, dotyczące lingwistyki łacińskiej, germańskiej i słowiańskiej. Należy nadmienić, że w r. 1916—17 wykładał Meillet w Ecole des Hautes Etudes gramatykę porównawczą języka polskiego, którego jest wybitnym znawcą.

Nic tedy dziwnego, że wielki ten umysł, cały pochłonięty językoznawstwem, musiała uderzyć myśl, że przewrót dokonany przez wojnę nie mógł pozostać bez wpływu na stan lingwistyczny Europy. To też „bez obecnych wypadków książka nie zostałaby napisana" — przyznaje Meillet na początku swej przedmowy; „ale — przypomina — jest ona dziełem człowieka nauki i myśli, które są jej zasadniczą treścią nie zawdzięczają swego istnienia okolicznościom". I dlatego właśnie praca uczonego francuskiego zaciekawia nietylko swą aktualnością: będzie ona równie interesująca za lat sto, daje nam bowiem coś większego, niż zwykłe a propos wojny. Daje nam w specyalnem przedstawionej świetle głęboką filozofię lingwistyki.

* * *

„Sytuacya lingwistyczna dzisiejszej Europy jest paradoksalna" — oto esencyonalna myśl książki Meilleta.

Kultura materyalna, nauka, nawet sztuka coraz [illegible] się ujednolica. Cywilizowany Europejczyk czuje się z dnia na dzień coraz bardziej u siebie — we wszystkich krajach, mających cywilizacyę europejską, to jest — okazuje się to coraz wyraziściej — na całym świecie. Paryżaninowi bliższy jest dzisiaj Anglik lub Niemiec, niż sto lat temu mieszkaniec Szampanii.

Tymczasem języki, będące organami tej cywilizacyi, są nader różne, a liczba ich wciąż się powiększa. Każdy najmniejszy nawet naród chce mieć swój własny „język cywilizacyjny". W dzisiejszych warunkach znajomość dwudziestu rozmaitych języków nie starczy do śledzenia cywilizacyi samej tylko Europy.

Tak tedy świat ma tendencyę do posiadania jednej tylko cywilizacyi; lecz ilość języków cywilizacyjnych wzrasta. Oto paradoks, zastanawiający, a nawet niepokojący Meilleta.

Bo oto jakie przeszkody piętrzą się przed uczonymi i nietylko uczonymi, którzy muszą być ciągle au courant pracy dokonywanej w całym świecie! Języki mnożą się bez pożytku dla kultury powszechnej, a jednak nie można żadnemu narodowi zaprzeczyć prawa do stwarzania i rozwijania swego języka. I w obecnym stanie Europy — stwierdza Meillet — niema żadnego lekarstwa na tę „pół-anarchię lingwistyczną".

Zbadać warunki historyczne i społeczne, które wytworzyły ten stan i zastanowić się, czy warunki te pozwolą na zaradzenie złemu w razie jego nadmiernego wzrostu — oto zadanie, jakie sobie wyznaczył Meillet w swem dziele.

(C. d. n.).

działalności wydał Uniwersytet żołnierski broszurkę kap. Geberta p. t. „Jak uczyć żołnierza dziejów ojczystych?" Wrszcie wydano cały szereg zarządzeń w sprawie uprawy pól i łąk na obszarach, zajmowanych przez wojsko polskie, uprawy warzyw, nauczania rolnictwa, a nie mniej też postarano się o odpowiednie intrukcye w sprawie zwalczania bolszewizmu i podniesienia bitności w naszej armii.

Wydano też jeszcze cały szereg obrazków i napisów dla ozdoby ścian świetlic i koszar żołnierskich, obecnie zaś przystępuje Uniwersytet żołnierski do wydania

rodzimych piosnek żołnierskich

oraz ilustrowanego przewodnika po Lwowie, którego napisania podjął się niezrównany w tym kierunku dr. M. Orłowicz.

Dostarcza też Uniwersytet żołnierski referentom oświatowym: wydawnictw podręczników do nauki historyi polskiej Br. Geberta, obrazów do nauki poglądowej, elementarzy, zeszytów, ołówków, liczydeł, słowem wszystkich przyborów szkolnych.

Całą tę rozległą akcyę prowadzi kap. Gebert z ppor. Klinkiem przy pomocy bardzo skąpych środków materyalnych. Część bowiem środków przychodzi od władz centralnych z Warszawy, część zaś jest zakupywana z funduszów, jakie uzyskuje się z dochodów „kramu żołnierskiego". Jedynie ofiarność publiczna na cele Uniwersytetu żołnierskiego dotychczas niedopisała.

A przecież niemal w każdym domu, w każdem towarzystwie walają się książki i broszury treści patryotycznej, rolniczej. Gdyby je ofiarowano Uniwersytetowi żołnierskiemu, pożytek z nich byłby niewątpliwy. Również przeczytane dzienniki byłyby tam potrzebne dla żołnierzy, leżących w szpitalach. Może ten apel nie przebrzmi bez odzewu: składajcie niepotrzebne książki i dzienniki w Uniwersytecie żołnierskim (ul. Kopernika 36), niech z nich ma pożytek szara brać żołnierska, co krwią serdeczną i znojem wytycza granice wielkiej, potężnej Polski!

———

Najdroższe miasto w Europie.

Trzy policye a wzrost zbrodniczości. — Bez browinga nie można wyjść na ulicę. — Mieszanina ras i klas. — „Bar Clemenceau, bar Lloyd George, bar Wilson". — Szkoła przebiegłości i drapieżności.— Olbrzymie pożary zamieniły całe dzielnice w cmentarze. — Rekord drożyzny mieszkań i środków niezbędnej potrzeby. — Kilo cukru 1430 franków, kilo mięsa 2080 franków. — Komplet bizantyńskiego fasonu. — Olbrzymia cena dzienników. — Pończochy na wagę złota.

Konstantynopol, w marcu.

Stolica Islamu, brama otwarta na Wschód do setek ludów i szczepów, klucz do Rosyi południowej i do bogatego Kaukazu, łącznik między Europą a Azyą, składnica tytoniu i śpichlerz świata, Konstantynopol mocą swego położenia geograficznego, swej wielkiej historycznej przeszłości i swej najbliższej przyszłości zwraca na siebie uwagę na szą dziś bardziej, niż kiedykolwiek, gdy między Londynem a Paryżem rozstrzygają się jego losy.

Okupacya przez wojska sprzymierzonych wzmogła jeszcze tradycyjną anarchię tego miasta. Mimo, a może właśnie dltego, że trzy rodzaje policyi czuwają nad niem, zbrodnie nigdy jeszcze nie były tak częste. Browning należy do niezbędnych akcesoryów przy wyjściu na ulicę. Kupcy w Galacie nie wychodzą bez broni, strzelanina na ulicach jest czemś tak banalnem, że nikt nawet nie otwiera okna z ciekawości. Zaawanturować się poza centrum Pery jest już wprost rzeczą niebezpieczną.

Kto w jaskrawem świetle południa przebiega przez ten średniowieczny labirynt śmietnisk, kloak i kałuż stanowiących ulice Konstantynopola, ze zdziwieniem widzi, jak liczna roi się tu ludność we wszystkich dzielnicach. Prawdziwa mieszanina przeróżnych ras od najwyższych szczebli hierarchii, do najgorszych szumowin społecznych.

Jakież niewyczerpane źródło tematów miałby tu malarz, lub poeta zamiłowany w malowniczym chaosie, w tych szynkowniach o okiennicach podziurawionych i świeczkach kopcących w lichtarzach zwieszających się u niskiej powały, w tych lokalach z szumnymi napisami w trzech językach na szyldach: „Bar Clemenceau, bar Lloyd George, bar Wilson". Tu Chiny, a tam Moskwa; tu obok majtków angielskich milczący i hieratyczni wieśniacy z Asserbejdżanu o postaciach atletycznych, odziani w strój narodowy ze srebrzystymi szamerunkami; opodal Persowie i Armeńczycy handlują walutą lub platyną. Przedziwna szkoła przebiegłości i drapieżności w tych tylnych zakamarkach barów, gdzie młodzieńcy po krótkiej praktyce są genialni jak Rotszyld i biegli w strategii finansowej jak Lafitte.

Konstantynopol liczy obecnie dwa i pół milio na mieszkańców — a więc dwukrotnie tyle, ile przed wojną. Lecz, jaki dziwny paradoks: W miarę wzrastania ludności, miasto się zmniejszyło. Ogromne pożary kolejno obracały w perzynę całe dzielnice. Niektóre okolice miasta podobne są do ruin Pompei. Patrząc z balkonu ambasady francuskiej na zbocza wzgórza ku Top-Hane, widać tu mnóstwo popiołu roznoszonego przez sirocco, ułamki fasad, bezkształtne bl ki, sterczące z ziemi jako reszki kamiennych fundamentów. Tu i ówdzie ogień zniszczył stare dzielnice tureckie i to co niedawno jeszcze było życiem pełnem zgiełkliwego ruchu, dziś jest już cmentarzem.

I czy to z winy braku robotnika, cementu i kamienia, czy też obawy o przyszłość, nikt nie myśli o odbudowie zniszczonych dzielnic. W ciągu całego roku powstało zaledwie dwanaście nowych budowli i kilka prowizorycznych baraków.

Można więc wyobrazić sobie, jaka drożyzna mieszkań zapanowała. Skromne mieszkanko o 3 pokoikach płaci się 10.000 do 12.000 franków rocznie; marny pokój w dzielnicy Pera kosztuje 100 lirów, czyli 1.100 franków miesięcznie. W hotelach przepełnionych podróżnymi dzieją się sceny, przypominające czasy z pierwszych lat wojny, gdy tu my uchodźców zalewały miasta za frontem: kurytarze zaścielone materacami, sale jadalne i restauracyjne przemienione w sypialnie, najmniejsze komórki i spiżarki nawet zajęte przez rodziny, z liczną nieraz, a zawsze głośną progeniturą. I takie umieszczenie, w hotelu drugorzędnym kosztuje minimalnie 80 franków dziennie.

I ta sama drożyzna co do najniezbędniejszych środków żywności. Konstantynopol uchodził przed wojną za jedno z najgościnniejszych i najtańszych miast, dziś prześciga co do cen inne stolice Europy. Artykuły codziennej potrzeby, jak chleb i cukier podrożały o 2500 procent: cukier z 32 fr. za kilo poszedł na 110 piastrów, co według obecnego kursu oznacza 1430 franków za kg.! Chleb wagi nieco przekraczającej kilogr. z 1 piastra podskoczył na 22 piastrów. Indyk, który w r. 1914 kosztował 8 piastrów, dziś kosztuje 500. Wystarczy, by nowa fala uchodźców z Baku czy Odessy przybyła do miasta, ażeby w ciągu dwu godzin cena kilg. mięsa podskoczyła z 80 na 160 piastrów, czyli **kilogram mięsa kosztuje 2080 franków.**

Wszystkie inne artykuły idą na wagę złota, buciki, ubranie itp. Ubranie, które w Paryżu mieć można za 300 fr., kosztuje tu 1200 fr. To prawda, że za tę cenę ma się fason bizantyński.

Nikt i nic nie uchroni się od tej fantastycznej

ROBERT HICHENS. (42)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

W najwyższej wytworności jest coś duchowego, czego brak w najwyższym szyku. Księżna była wcieleniem najwyższej wytworności, hrabina — tylko najwyższego szyku. Księżna miała za sobą wielkość arystokratycznego Rzymu i solidne tradycye arystokratycznej Anglii. Hrabina zaś — tylko majątek i zdolności kupieckie bogatej handlowej Francyi, ojciec jej bowiem posiadał fabrykę jedwabiu w Lyonie i olbrzymią fortunę.

Dlatego nie lubiła Lizetty Mancelli. Księżna zaś nie lubiła za jej pretensye, za jej przesadę, która drażniła prostą i niesłychanie wrażliwą naturę typowej arystokratki rzymskiej, — a może i za tryumfy jej szyku.

Niemniej łączył te dwie kobiety stosunek zażyły, grywały razem w bridża, siedziały bardzo często w tej samej loży w operze i zapraszały się ciągle wzajemnie na obiad.

„Pourquoi?"

„Pouquoi pas?" jak powiedziałaby prawdopodobnie hrabina

— Teraz dopiero odzyskujemy nasz prawdziwy Rzym, skoro ty wróciłaś, Lizetto, by nam przewodzić — rzekła, zbliżając się. — My, kosmopolici, nie potrafimy nigdy przewodzić istotnie w Rzymie, pomimo pozorów. Powtarzam to zawsze. Jesteśmy nawskroś nowocześni. Nie mamy w sobie tej głębokiej... ludzie głupi nazywają ją zastygłą... powagi, właściwej każdemu prawdziwemu Rzymianinowi.

W głosie jej dźwięczała subtelna złośliwość.

Księżna Mancelli skierowała spokojnie spojrzenie na małą Boccara.

— Nasz Rzym! — powiedziała tylko.

Poczem zwróciła się do księcia Perreto i zaczęła z nim mówić o nowej książce, której przedmiotem było odwieczne, lecz wiecznie zajmujące „Risorgimento".

Hrabina Boccara wszakże miała wielki spryt — niektórzy nazywali to bezczelnością — i prawie niezwłocznie wmieszała się do ich rozmowy, a po chwili, z podziwu godną zręcznością zdołała skierować ją od Garibaldiego i Cavoura, od Caprery i Marsali z powrotem do nowoczesnego Rzymu i Zjednoczonych Włoch, do Paryża i Monte Carlo, oraz kilku innych miejscowości z domamo gry, które stanowiły dla niej cały świat.

— Zamierzasz, oczywiście polować w ciągu sezonu, Lizetto? — spytała niebawem.

— Ależ naturalnie! — odparła księżna. — Kiedyż nie polowałam? Hrabia Gino zdobył dla mnie dwa wspaniałe huntery, oba hodowh irlandzkiej.

— Przyjadę samochodem w czwartek na miejsce waszego spotkania — rzekła hrabina i umilkła.

Po chwili patrząc prosto w przenikliwe oczy księżnej, odparła:

— Pierwszy to raz w tym sezonie bierzesz udział w polowaniu, nieprawda?

— Tak.

— Jestem pewna, że się dobrze zabawisz. Miejscem spotkania jest „Divino Amore".

Spuściła oczy i zwróciła się z rozmową do Herwarda Arnolda; naraz spostrzegła w dali Dolores, idącą zwolna do pokoju, gdzie toczyła się rozmowa.

— Oto i urocza lady Cannynge! odezwała się Alicya Metardi, wielka wielbicielka Dolores.

Jedna z pań, Angielka, zauważyła:

— Istotnie urocza... niezwykła słodycz maluje się na jej twarzy. Ale ostatnimi czasy zmieniła się jednak. Dokoła jej ust zarysowuje się jakiś ostry wyraz.

— Ostry! U lady Cannynge! O, nie! Ona zawsze taka słodka! — protestowała donna Alicya, jakby osobiście zaatakowana.

Hrabina Boccara rzuciła okrutnie badawcze spojrzenie na Dolores, która w tej chwili weszła i zaczęła witać znajomych.

(C. d. n.)

wprost zwyżki cen. Dzienniki o 4 stronnicach, formatu zaledwie 1/3 pism paryskich kosztują 2 i pół piastra, tj. przeszło 30 franków miesięcznie. Pończochy jedwabne sprzedaje się dosłownie po tej cenie, ile warte jest równej wagi złoto: wynosi to 280—300 franków za parę.

W tych warunkach nędza ludności ubogiej i po zbawionej w prawdziwem tego słowa znaczeniu chleba, przyodziewku i dachu nad głową nie da się wprost opisać!

Z humorystyki aktualnej.

Jak będzie wyglądał Lwowianin przyszłości.

Lwów, 6 kwietnia.

Pewna gazeta wychodząca w po udnie przyniosła bardzo ciekawe wywody profesora anatomii w Tours Le Double'a o człowieku przyszłości. Ośmielam się uzupełnić je na podstawie długoletnich mych badań nad dziejami organizmów; badania te ograniczają się tylko do mieszkańców król. stoł. miasta Lwowa, tak, że jestem w stanie podać dokładny obraz Lwowianina przyszłości. Zasadniczą różnicą między dzisiejszym obywatelem Lwowa a Lwowianinem przyszłości stanowić będzie zupełny brak nosa. Zaniknie on z czasem pod wpływem straszliwych zapachów i wyziewów unoszących się we Lwowie. Le Double przypuszcza, że ramiona u człowieka przyszłości będą krótsze; ja się z tem niezupełnie zgadzam, jestem pewny, że u urzędników aprowizacyi ramiona się znacznie wydłużą, a dłonie będą stale na zewnątrz wykręcone. Profesor twierdzi również, że zmniejszy się liczba zębów, bo „nasze środki odżywcze coraz mniej sprawiają kłopotu czynnościom żucia". Widocznie nie zna on naszego chleba miejskiego. „Żebra będą mniej rozwinięte", ja twierdzę, że wszystkie będą połamane! (Patrz: Przepisy o jeździe automobilowej). Lwowianin przyszłości będzie posiadał palce u nóg spięte błoną pławną, a to w tym celu, by mógł w czasie roztopów wiosennych przedostawać się z jednego chodnika na drugi.

Oczy będą ruchome, że będzie można je w każdej chwili brać do ręki. Przyda się to nadzwyczajnie podczas późnych przechadzek i uchroni niejednego przed skręceniem karku na nieoświetlonych ulicach.

Według Le Double'a nogi są skazane na skarłowacenie. Moje badania nad M. S. O. wskazują na coś wręcz przeciwnego; u członków tej instytucyi nogi rozwijają się znakomicie sposób wskutek walecznych walk ze złodziejami, w których zawsze „dają nogę".

Górna część czaszki wykaże naprawdę silniejszą budowę, na idący w tym kierunku rozwój wskazuje dosadnie fakt, że Lwowianie znoszą częsty, a silny grad cegieł i odłamków muru spadający ustawicznie po ulicach na ich głowy,

Al-An-Gar.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach I. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Sieniawską, Kuligowskim, Folańskim, Miłoszą i Karasińskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 4-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

We środę, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielńską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 8 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Wtorek, 6. kwietnia, o godz. 7.30 wieczór: w 1 akcie „Tajemnice małżeńskie"; „Dawidek"; „Jedzie żywność z Ameryki"; „O całusach".

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XVII. od poniedziałku 22 marca codziennie o 7.30 wiecz.

Część koncertowa: Z. Orwicz, P. Noskowska, M. Windheim, Mila Kamińska, R. Gierasieński.

Część II.: „Sen pijaka", wielka, aktualna rewia w 2 cz. pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or" z udziałem całego zespołu.

We środę 8 kwietnia premiera programu XVIII (operetka: Max i Moryc).

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), a od 6. wiecz. przy kasie. 19176

—o—

Na zebraniu zarządu Kasy im. ackiej Tow. literatów i dziennikarzy rozpatrywano sprawę przyznania nagrody imienia Elizy Orzeszkowej za najlepszy utwór literacki, który się ukazał w druku w ciągu dwu lat ostatnich. Większością głosów przyznano nagrodę Stefanowi Żeromskiemu za powieść „Charitas".

Dar narodowy dla J. Piłsudskiego. W dniu Imienin Naczelnika Państwa złożono do Kasy Głównego Komitetu: 7 pułk ułanów 20106 mk. 10 dywizya piechoty 80723.95 mk., 161 rub., 263 kor., 200 grz. — Batalion Morski 700 mk. — Szpital Ujazdowski 1020 mk. 5 f., 10 kor. — Związek Zawod. drukarzy warszawskich 123406.50 mk. — Urz. minist. sztuki i kultury 1244 mk. — P. Ludwik Heller 10.000 mk. — Zarząd Gł. Pol. Nauczyciel. Szkół pow. 10.000 mk. — Julia i Wacław Łypacewiczowie 3000 mk. — Stanisław Meyer 5000 mk. — A. Pfennig 100 mk. — Ludwika Oberfeltowa 1000 mk. — Sierżant Gołygowska J. 10 mk., — Jerzy Meyr 15000 mk. — Pracownicy Komitetu Pomocy Dzieci 120 mk. — PP. J. Skarzyńscy 200 mk. — Wojskowy Urząd gospodarczy Modlin 5400 mk. 25 fen.; 32 p. piech. B. Zapasowy 8557 mk. 50 fen.

Ministerstwo oświaty wezwało wszystkie szkoły i kursa średnie zawodowe, komunalne, społeczne i prywatne o charakterze lekarskim do zgłoszenia swoich adresów, statutów, programów, sprawozdań itd.

Letnie półrocze na uniwersytecie poznańskim. „Kuryer Warszawski" donosi: W kwietniu zacz-

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK. (18)

W ŚNIEGACH.

Z puszczy Alp Rumuńskich.

(Ciąg dalszy.)

XL

Kilkanaście sekund pędzimy na dół z zawrotną chyżością.

Przełęcz miraska wznosi się ku górze, rośnie nam w oczach, zbliża się jak ziemia pod lądującym motorem awiaty.

I nagle — stop!!!

Przed nami wynurza się groźnie olbrzymia lawa nawisu śnieżnego, niby potworny gzems nad siną bezdnią. Masy śniegów, nawianych burzą na krawędzi, wierchów, zastygły zda się, przewieszone w próżnię, by za najmniejszem drgnieniem runąć w głąb na oślep urwistym stokiem grani ku przełęczy.

Jedyna droga ku Tiganului przestała istnieć.

Gzems szeroki, zawalający w poprzek grzbiet, przepaście zbocza na prawo i lewo, odstraszające gruzy spadłych lawin u dna przełęczy i zgubiony kismet i rozpaczliwie desperacka mina imci magiga — summa summarum odwrót! Wstecz zwrot — marsz z powrotem w górę ku szczytowi!

O sforsowaniu przełęczy miraskiej nie było mowy.

Postanowiliśmy tedy bezzwłocznie zjeżdżać tą samą drogą przez Verticu ku Borsobanya.

W ponurym nastroju cofnęliśmy się na szczyt Torojaga i rozpoczęliśmy pospieszny odwrót na południowy wschód.

Kwadrans na trzecią.

Przy węzłowym punkcie południowego ramienia Verticu z masywem grzbietu zatrzymujemy się dla oryentacyi.

Mamy przed sobą dwie godziny czasu i sfalowane łagodnie spadzisko głównego trzonu grupy.

Linia grani zarysowuje się przepyszną smugą na widnokręgu, niby wąż olbrzymi, skrzący pożogą spłomienionych w słońcu kryształów śnieżnych, —

Nonsens, czysty nonsens, — a jednak....

Trzebaby chyba nie być jednym z nas, niewiedzieć czem jest istotnie szał błyskawicowy, chyżość zawrotna, rozkosz niepojęta bezszelestnego pędu po wyżynach podniebnych śniegów między bezdnią nieba, a otchłaniami mrocznej kędyś ziemi!

Trzebaby chyba nie być entuzyastą, ani sportsmenem, nie mieć krwi gorącej....

Nonsens — a jednak — dwie godziny czasu... przy szybkiem tempie — może...

Hej! — zjazd granią. —

Coś kusi, wabi i nęci piekielnie.

— Gdyby spróbować — proponuje Waygert. Mamy czas. W godzinie można przelecieć Verfu Secului i Verfu Ghilu. Grań zniża się ciągle — nic nie tracimy prawie na podejściu, marne sto metrów! Za to zjazd....!

Coś kusi i wabi i nęci.

Grań! — Grań. —

I zwyciężyła... grań! Miast zjeżdżać na dół wprost na Stanalui w dolinę Cisli, jak kazał rozsądek, pędzimy dalej na wschód! I nią grzbietu między bezdniami ziemi i niebiosów.

XIII.

Minuty czy sekundy może. Czart je wie!

Pęd zjazdu zrywa za nami chmury pyłów śnieżnych. Wiorsta za wiorstą podniebnego szlaku ginie w oddali w piorunowem tempie. Lekko pochyłe plateau Lunoacianu, szczyt Secului — potem grań, tonąca w borach Cataramy za Verfu Ghilu.

Prędzej! Byle prędzej! — byle przed nocą dopaść dna doliny, byle wydobyć się z pancernych lodem podniebnych wyżyn, byle przebyć bory, zawiane śniegiem, strome i zdradliwe puszcze odwieczne o jarach bezdennych, ostępach mrocznych i debrach nieprzebytych! Byle ujść kleszczom złowrogich żywiołów, zasadzkom nocy, mrozu i znużenia....

Byleby prędzej!...

A z tyłu za nami kona powoli dzień. Chyli się zwolna, lecz nieubłaganie złoty krąg słońca ku dalekim pasmom gór na zachodzie. Doliny Cisla i Valea Vaser coraz to głębiej zapadają w omrocz.

(C. d. n.).

nie się letnie półrocze na Uniwersytecie poznańskim.

Ilustrowany Przegląd Teatralny. 14 zeszyt tego czasopisma, wychodzącego stale w Krakowie, poświęcony został w głównej mierze dwom ewenementom sceny polskiej: twórczości Mieczysława Frenkla, którego podobizna zdobi piękną kartę tytułową i „Miłosierdziu" Karola Huberta Rostworowskiego. Nowości tej, stanowiącej pierwszorzędne zdarzenie bieżącego sezonu teatralnego, a wystawionej przepysznie na scenie krakowskiej, poświęca ten numer omówienie i szereg klisz. „Przegląd Teatralny" wchodzi obecnie w nową fazę swego rozwoju, rozpościerając swą działalność na wszystkie sceny w Polsce. Redakcyę na Lwów objął p. Jan Gella. Zastępstwo administracyjne powierzono „Reklamie krajowej", Lwów, Chorążczyzna 7.

(kr.) *Maryi Konopnickiej* poświęca bardzo ciepłą i serdeczną notatkę „Corriere della Sera", żałując, że publiczność włoska tak mało zna dzieła tej wielkiej pieśniarki, która umiłowała Włochy. W wydanym świeżo w Medyolanie zbiorku poezyi „I gioielli dell' Eroica" publikuje między innemi młody pisarz Ettore Cozzani cały szereg własnych przekładów z Konopnickiej, które spotykają się z gorącem uznaniem „Corriere". Podnosi ich rzetelną wartość — bez emfazy i przesady, zwracając zwłaszcza uwagę na głęboki wiersz „O ludy, zbudźcie tego Chrystusa", w którym autorka miała prawie wizyę nadciągającej strasznej wojny.

(mg) **Wystawa Wolnej Akademii Sztuk pięknych** Wczoraj otwarto wystawę prac malarskich uczniów i uczenic Wolnej Akademii Sztuk Pięknych przy ul. Paskowej l. 11. Chwila otwarcia wystawy zgromadziła znaczny zastęp gości a zwłaszcza osób ze sfer artystycznych naszego miasta. Zbiory prac młodych adeptów sztuki, pomieszczone w czterech salach, wykazują poważny kierunek nauki i dają poznać niejeden młody, wybijający się już talent malarski. Wśród wystawionych obrazów widzimy zarówno portrety, akty, jak pejzaże, wykonane najrozmaitszą techniką. Wzięli udział w wystawie pp.: Maryan Malski, Zapłatyński, Marya Hausnerowa, Stieberowa, dr. Zając, Rosowski i inn. Są także i prace dawniejszych uczniów Akademii. Staranne i wytworne urządzenie tego miniaturowego salonu sztuki jest dziełem dyrektora i właściciela Akademii p. Podhorodeckiego i sekretarza p. Malskiego.

Z Towarzystwa straży mogił polskich bohaterów. Komitet wydawniczy książki, mającej upamiętnić bohaterską obronę Lwowa, odbył we środę posiedzenie w mieszkaniu p. Michałowej Jorkaszowej, na którem ustalono, po wyczerpującej dyskusyi, cały program wydawnictwa i listę współpracowników. Na wniosek r. Orobkiewicza postanowiono po porozumieniu się z prezydyum miasta, umieścić granitowe głazy z odpowiedniemi tablicami na placu Bema, w ogrodzie Pojezuickim, parku Kilińskiego, koło szkoły Kadeckiej i Persenkówce, oraz zwrócić się do kolejarzy z wezwaniem, by na dworcu kolejowym w miejscu widocznem wmurowali tablicę pamiątkową. Za przykładem lwowskiej bazyliki nikt nie poszedł; ślady zmagań się naszych w pamiętnych miesiącach 1918/19 roku znikną niebawem zupełnie, niechaj więc te głazy i tablice pamiątkowe świadczą kiedyś wobec swoich i obcych o bohaterstwie Lwowa i jego mieszkańców. W szkole Sienkiewicza tablicę już wmurowano; obok Politechniki i na cmentarzyku bohaterów na Łyczakowie staną widome znaki czci — wszystko razem — jak owe obronne baszty z ubiegłych stuleci, rozrzucone po ziemiach polskich, wołać będą wielkim głosem, że Lwów był i jest polski. — Do ściślejszego komitetu książki pamiątkowej wybrano ks. dziekana Panasia, panie Jorkaszową i Ciszkową, radcę Orobkiewicza i redaktora Rollego.

Mianowania w Czerwonym Krzyżu. (PAT.) Zarząd główny Czerwonego Krzyża zamianował na froncie wołyńskim na stanowisko głównego pełnomocnika A. Brzozowskiego. Na froncie podolskim pozostaje nadal p. B. Jaroszyński. Na Litwie obok J. hr. Krasickiego mianowany został p. .. Nowakowski.

W przededniu plebiscytu. Nakładem Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny wydane w tych dniach zostały do Ślązaków odezwy: „Głos z nad Wisły do Śląskich Braci" i „Kobiety Polskie do Sióstr Śląskich". Każda z tych odezw wydrukowana w ilości 50.000 egzemplarzy wysłana została już na Śląsk. Odezwa zatytułowana „Głos z nad Wisły do Braci Śląskich" wyszła z pod piórą mec. Stanisława Bełzy, autorką drugiej „Kobiety Polskie do Sióstr Śląskich" jest p. Mel. Panczewska.

Zbiórka na Święcone w polu. Komitet zawiązany pod protektoratem gen. Lamezan-Salins i pułk. Thulliowej komunikuje nam, że zbiórka na Święcone dla żołnierzy w polu przyniosła ogółem 45.645 Mk. 39 fen., nadto 27 kor. 50 hal. w bonach różnych miast, 42 ruble 2 kopiejki, i 12 lei rumuńskich. Obliczenie to nie obejmuje darów w naturze, trudnych do oszacowania ściśle, których wartość przenosić może przeszło 20.000 marek. Z tej kwoty Komitet zwrócił na ręce pułk. Lindy 625 marek i 470 koron, razem 954 Mk. Komitetowi zbiórki na Święcone dla żołnierza garnizonu lwowskiego, które przez pomyłkę wpłynęły do jego kasy. Następnie Komitet zakupił za przeszło 35.000 marek bielizny, oraz przyborów toaletowych i do pisania. Dary, ofiarowane i zakupione już w nocy, z piątku na sobotę odeszły na front via Tarnopol pod konwojem trzech pań lwowskich, t. j. pp. Rudnickiej, Studakównej i Natalli, oficera delegowanego przez Y. M. C. A. i dwóch żandarmów, mających czuwać w czasie jazdy. Komitett darów w naturze i zabawek dziecinnych ofiarowanych przez kupców nie posłał na front lecz dał do Ochronki im. Piłsudskiego. Zakupami zajmowały się pp. Barwińska, Bogdanowiczówna, Mościcka i Rudnicka. Żmudnej pracy pakowania podjęły się pp. Zadrzyckie, Munzówna i Cieślicka. Skarbnikiem Komitetu był hr. Maurycy Mycielski. Z pośród znaczniejszych kwot, złożonych do rąk Komitetu wymienić należy datek w kwocie 5.000 Mk. przysłany na ręce księżnej Lubomirskiej. Piękny objaw patryotyzmu chłopa polskiego dały gminy Barszczowice i Kukizów, które przysłały dziesięć kop jaj i pokaźne chleby wypieczone przez gospodynie wiejskie.

(s—) **Ciekawa statystyka.** „Russkoje Dieło" wylicza, że od marca 1917 r. było w Kijowie 17 przewrotów, w Żytomierzu 18, w Winnicy 12, w Berdyczowie 16, w Mohylewie podolskim 20, w Charkowie 14, w Jekaterynosławiu 19 i t. d.

(—) **„Czary".** Julia Stelmach, zamieszkała przy ul. Wronowskiej l. 6a, dała wczoraj koleżance swej *Maryi* flaszeczkę, napełnioną płynem, by ta wlała zawartość flaszeczki do łóżka Maryi Chalibożek, zamieszkałej również w tejże samej kamienicy. Ponieważ mąż Chalibożkowej, Jan, podejrzewa, że płyn zawiera „jakieś czary" lub zarazki epidemiczne, przeto zawiadomił o tem policyę i jako „corpus delicti" przedłożył ową flaszczkę z płynem.

—o—

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

(t.) **Wystawa urządzeń warsztatowych w Warszawie.** Staraniem Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców Królestwa Polskiego urządzono w Warszawie w czasie od 15 marca do 15 maja br., wystawę obrabiarek i urządzeń warsztatowych wyrobu krajowego. Wystawa mieści się w laboratoryum obróbki metali Politechniki warszawskiej. Do wystawy dopuszczone są polskie obrabiarki do metali i drzewa, narzędzia robocze miernicze, masowo wyrabiane części maszynowe, jak śruby, nity, podkładki itd., urządzenia warsztatowe i przyrządy pomocnicze. Bliższe wyjaśnienia otrzymać można w Stowarzyszeniu Przemysłowców metalowych w Warszawie, Chmielna 2.

(t.) **Obrót towarowy ze Śląskiem Cieszyńskim.** Komisya przywozu i wywozu w Cieszynie komunikuje, że na zarządzenie Komisyi plebiscytowej wszelki przywóz towarów do Księstwa Cieszyńskiego jest dozwolony. Natomiast na wywóz z tego terenu udzielać będzie pozwoleń Komisya wywozu w Cieszynie. Stosunki celne między Księstwem a innymi obszarami Rzeczypospolitej zostaną ustalone w odrębny sposób.

(t.) **Dostawa terpentyny do Szwecyi.** Firmy szwedzkie mają znaczne zapotrzebowanie terpentyny drzewnej i smoły. Nabywca szwedzki na życzenie chętnie przybędzie do Polski celem zawarcia odpowiednich umów i ofiaruje w zamian gotówkę lub towary, jak superfosfaty, garbniki, mydło do prania, albo w porozumieniu z innemi firmami towary żelazne i maszyny. Firmy interesowane winny zwrócić się do skandynawsko-polskiej Izby handlowej w Warszawie, ul. Sienna 16.

(t.) **Eksport towarów do Konstantynopola.** Konsulat polski w Konstantynopolu zawiadomił Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie, że następujące wyroby polskie są poszukiwane przez sfery handlowe Konstantynopola: szkło (szklanki, karafki, butelki, szkła do lamp naftowych itd., łóżka metalowe, naczynia emaliowane, bibułki do papierosów, gotowe męskie ubrania w poślednich gatunkach, galanterya żelazna z dziedziny ślusarstwa, trykotaże itp. Towary te mogą znaleźć zbyt w bardzo dużych ilościach i po bardzo korzystnych cenach.

(t.) **Moratoryum na Bukowinie.** Rozporządzeniem rumuńskiem z 30 kwietnia i 29 sierpnia 1919 zarządzono dla dłużników mieszkających stale na Bukowinie stopniowe zniesienie moratoryum, począwszy od 1 września 1919. Moratoryum ustaje dla pretensyi z rachunków bieżących i wkładek na bilety kasowe wobec Banku krajowego i banków akcyjnych z dniem 31 sierpnia 1919. Co się tyczy innych zakładów kredytowych, ustało moratoryum dla tego rodzaju żądań z dniem 28 lutego 1920. Wierzytelności mają być spłacone w następujących terminach i ratach: 1 listopada 1919, 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada 1920 po 20 prc. kapitału istniejącego dnia 1 września 1919, razem z procentami odpowiadającymi tym ratom do terminu zapłaty. Przy wekslach i czekach zapadają raty w tych dniach miesiąca listopada 1919, lutego, maja, sierpnia i listopada 1920, które odpowiadają oryginalnej dacie zapadłości weksla lub czeku. Termin do protestów z powodu niezapłacenia przedłużono o 10 dni po dacie zapadłości. Weksle wystawione przed 1 października 1915 i zapadające między 1 sierpnia 1914, a 31 października 1919, należy zaprotestować z powodu częściowego niezapłacenia nawet w tym wypadku, jeżeli zawierają klauzulę „bez protestu". Protest można zastąpić oświadczeniem akceptanta, wystawcy weksla albo posiadacza weksla, z wyjątkiem, gdy lokal urzędowy wzgl. mieszkanie osoby, której weksel ma być przezentowany, nie mogą być odszukane. Skargi na podstawie weksla, co do którego ustaje moratoryum, są dopuszczalne tylko odnośnie do zapadłej kwoty. Przedawnienie praw opartych na takich wekslach zaczyna się z dniem zapadłości oznaczonej dla ostatniej raty.

(t.) **Podwyższenie eksportu przetworów rop-**

nych z Rumunii. Pomimo niewystarczających środków transportowych eksport przetworów ropnych z Rumunii wzmaga się coraz bardziej. W ciągu października i listopada ub. r. eksportowano, przeważnie do Czechosłowacyi, Jugosławii i Bułgaryi, ponad 20 tysięcy ton benzyny, nafty świetlnej, olejów i odpadków. W grudniu i styczniu wywóz utrzymał się mniej więcej na tym samym poziomie. Produkcya szybów naftowych jest tak obfita, zaś środki transportowe i rezerwoary tak niewystarczające, że musiano zamknąć kilka szybów produkujących 120 do 150 wagonów na dobę.

ZE SPORTU.

SPRAWY ZAKOPANEGO NA KOMISYI SEJMOWEJ.

Warszawa w kwietniu.

Sejmowa Komisya Zdrowia Publicznego odbyła w lutym i w marcu kilka posiedzeń, poświęconych sprawie zdrojowisk i uzdrowisk w Polsce. Po omówieniu inwestycyi, potrzebnych w zakładach w Krynicy i Ciechocinku, przystąpiono na posiedzeniu z dnia 17-go marca do dyskusyi nad sprawą rozwoju Zakopanego. Posiedzenie to na którem przewodniczył pos. dr. Rottermund, odbyło się przy współudziale Ministra Zdrowia, dra Chodźki, szefa sekcyi tegoż Ministerstwa, dra Jaworskiego, oraz delegata Ministerstwa Robót Publicznych dra Orłowicza. Po obszernych referatach dra Jaworskiego, który przedstawił plan działalności Rządu celem podniesienia Zakopanego, jako stacyi klimatycznej dla piersiowo chorych i jego odgruźliczenia oraz dra Orłowicza, który streścił uchwały odbytej w listopadzie 1919 w Zakopanem ankiety w sprawie administracyi, regulacyi, wodociągów, potrzeb sanitarnych, kanalizacyi, spraw kulturalnych, szkolnych, turystycznych, sportowych, a wreszcie poglądy ankiety na kolejność i sfinansowanie inwestycyi, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos posłowie Roj, dr. Rottermund, dr. Polak, dr. Meissner. Dyskusya ta obracała się głównie koło kwestyi, kto ma administrować w Zakopanem, to jest władze samorządne czy rządowe, czy należy utworzyć w Zakopanem specyalne starostwo dla t. zw. Górnego Podhala, komu Rząd ma powierzyć fundusze, potrzebne dla projektowanych inwestycyi, oraz jaka z władz centralnych ma kierować rozwojem Zakopanego, tj. czy Ministerstwo Zdrowia czy też inne.

Dalszą dyskusyę odroczono na następne posiedzenie, które ma się odbyć dopiero po świętach, wzywając członków Komisyi oraz reprezentantów Rządu do obmyślenia konkretnych wniosków w sprawie załatwienia całego szeregu nasuwających się zagadnień.

BIBLIOGRAFIA PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH PO POLSCE.

Wzrost ruchu turystycznego w Polsce, organizowane nieustannie wycieczki zbiorowe szkolne, ludowe, harcerskie, wojskowe i inne, ustawiczne podróże po kraju, przedsiębrane obok właściwych turystów, przedewszystkiem przez urzędników i wojskowych, którzy często zupełnie nie znają dzielnic, do których ich losy przeznaczyły, powoduje wzmożone zapotrzebowanie dzieł krajoznawczych i przewodników turystycznych po Polsce, pojedyńczych dzielnicach, górach i miastach. Stosunkowo dość uboga i młoda Polska literatura turystyczna mogłaby w obecnej dobie znaleźć o wiele szersze rozpowszechnienie i oddać przysługę, gdyby o istnieniu niejednej książki, leżącej w pyle zapomnienia dowiedział się szerszy ogół. O wielu bowiem pożytecznych i cennych wydawnictwach z tego zakresu, które zostały wydane nakładem księgarń prowincyonalnych, towarzystw lub osób prywatnych, nie wie ani publiczność, ani nawet księgarnie. Z tego powodu Ministerstwo Robót Publicznych, chcąc publiczności i księgarniom ułatwić oryentacyę w literaturze turystycznej, dotyczącej ziem polskich, postanowiło z wiosną 1920 r. wydać katalog znajdujących się obecnie w handlu księgarskim przewodników i map dla turystów, tak polskich jak i niemieckich, o ile dotyczą one ziem polskich. W zebraniu materyałów liczy M. R. P. na pomoc całego szeregu Towarzystw krajoznawczych i turystycznych, księgarń nakładowych i publicystów, do których odniosło się w tej sprawie.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA TURYSTÓW.

Na wielokrotnie wyrażone życzenia sfer turystycznych i sportowych w sprawie zniżonych biletów turystycznych, oraz zniżek dla zbiorowych wycieczek krajoznawczych, turystycznych i sportowych, a wreszcie ulg kolejowych dla delegatów Towarzystw turystycznych i sportowych, udających się na zjazdy organizacyjne, wniosło Ministerstwo Robót Publicznych obszernie umotywowany memoryał w tej sprawie do Ministerstwa Kolei żelaznych. Delegat Ministerstwa kolei, tak na zjeździe towarzystw turystycznych w Krakowie, jak i na konferencyi międzyministeryalnej w sprawach turystyki, oświadczył jednak stanowczo, że na uwzględnienie tych postulatów liczyć nie można tak długo, jak długo trwa wojna i co za tym idzie obecne anormalne stosunki komunikacyjne. Pociągi osobowe są przepełnione do tego stopnia, że Min. kolei nie uważa w dzisiejszych warunkach za wskazane robienie niczegokolwiek, co mogłoby zwiększyć ruch osobowy, przeciwnie, zmuszone jest do jego ograniczenia. Jedynie wycieczki szkolne pod kierownictwem nauczycieli liczyć mogą na zniżki, które zresztą już obecnie bywają udzielane.

SUKNA

Wejdę w kontakt z filatelistami, celem wymiany, kupna, wzajemnego kompletowania zbiorów etc. Zgłoszenia pod „Zaciekły kolekcyoner“ do Admin. 21210

Poszukuję 5-koronówki Feldpost II. Płacę za nią najwyższe ceny. Zgłoszenia do Administracyi pod „Feldpost“ z podaniem ceny. 21211

Kupuję wszelkie znaczki europejskie i polskie. Oferty pod „Marki“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 21212

ROZMAITE

Przyjmuje zlecenia kupna domów, kamienic, dóbr ziemskich, do sprzedania jest hotel, kawiarnie, restauracya, sklep, urządzenie pierwszorzędne, folwark stumorgowy z budynkami pod miastem, oraz poleca urzędników prywatnych, służbę dworską i robotników sezonowych. Biuro pośrednictwa i pracy A. Dziuganowskiego w Stanisławowie. 21689

Długoletnia firma STEIL i Spółka 21101
zawiadamia, iż przeniosła swój bogato zaopatrzony magazyn mebli do lokalu przy ul. Kaźmierzowskiej 28.

Za złoto, srebro, brylanty, złote zegarki płacę najwyższą cenę. 20498
S. ALTHOLZ, zegarmistrz. PASAŻ HAUSMANA L. 5.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 85

Za złoto, brylanty, srebro, dyamenty i złote zegarki płaci najsumienniej H. Guterman ul. Sykstuska l. 14. 21302

BACZNOŚĆ! Spodnie po 500 K
w różnych kolorach i całe ubrania w dobrym gatunku HELLER, Żółkiewska 74-III. Oficyny, II. p. 8

Za drafy miedziane
oraz ODPADKI MIEDZI, używane maszyny elektryczne i materyał elektrotechniczny i instalac. płaci najwyższe ceny Inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12. 20522



ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa
„KLAWIOL“
Wyrób Farmac. Labor. P. Kowalski. Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i apteach. 18224

Do wynajęcia w śródmieściu Krakowa:
Dom 3-piętrowy o 2 oknach, z obszernym lokalem sklepowym urządzonym na handel kolonialny win i wódek, z magazynami. Zgłoszenia tylko chrzescijańskie pod „Śródmieście“ do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 99

Seradelę
Łubin
Wykę
w partyach wagonowych poleca Warszawska Spółka Rolniczo-Handlowa 101
„ZIARNO“ w Warszawie, Ptasia 2. Tel. 238-84.

Dla większych majątków lasowych we wschod. Małopolsce
potrzebny jest jeden naczelny inspektor-kontrolor, obeznany z manipulacyą drzewną i przemysłem drzewnym, z egzaminem wyższym lasowym.

Potrzebni są również dwaj samoistni gospodarze lasowi dla rewirów górskich, tudzież jeden leśniczy, rewirowy, dla majątku równinowego, któryby równocześnie był uzdolniony do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Posady są zaraz do objęcia.

Kompetenci zechcą swoje podan a tylko listownie przy dołączeniu odpisów świadectw pod adresem: Dr. Michał hr. Baworowski, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 19 przesłać. 86

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

W WIELKIM WYBORZE na ubrania męskie, kostyumy damskie, zarzutki i płaszcze damskie i dziecinne oraz podszewki

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA Ralski & Grocholski
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry)

NA SEZON LETNI
przyjmuje się kapelusze damskie i męskie do farbowania i przefasonowania według najnowszych modeli paryskich. Dla przejezdnych w 24 godzinach.
Fabryka kapeluszy S. FLINK
Lwów, ul. Krakowska l. 1. 21301

T. POMPACH
Lwów, ul. Jagiellońska 16—18
przyjmuje do **chemicznego farbowania** w różnych kolorach, do czyszczenia i prasowania do pięciu dni. 21100

MAGAZYN OBUWIA
poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych
Władysław Lipiński
ul. SZAJNOCHY 2 (róg Kopernika). 20950

Instytut KOSMETYCZNY Kalotechnika Dra PILECKIEGO, plac Dąbrowskiego l. 1.
usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, pryszcze. Masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów. Farbowanie włosów. 20325

„FORTUNA“
Koncesyonowana Agencya pośrednictwa kupna i sprzedaży kamienic i majątków ziemskich FRANCISZKA MUSZAKA Lwów, Friedrichów 8, poleca do kupna kilka rentownych kamienic, will i majątków ziemskich w całej Małopolsce. Przeprowadza wszelkie transakcye w zakres pośrednictwa wchodzące z wszelką dokładnością i jak najrychlej. — Niemniej przyjmuje w komis wszystkie wyżej wspomniane dobra i majątki. 21083

JEDYNE przez władze uprawnione
Przedsiębiorstwo konwojowania
przesyłek kolejowych Lwów, Kościuszki 22 **GUSTAW LUFT**
Tamże **ubezpieczenie** transportowe. Konwoje **z gwarancyą dostawy.** 2 619

BIAŁA CZEKOLADA
WYROBU FABRYKI CUKRÓW I CZEKOLADY
Jan HÖFLINGER
Lwów, Rutowskiego 8. 21427
Wszędzie do nabycia.



DRUKI i STAMPILIE
— WYKONUJE —
DRUKARNIA I WYRÓB PIECZĘCI
L. FRIEDMANA
— LWÓW —
UL. SYKSTUSKA L. 4
20051

ZAMÓWIENIA na glicerynę walcową, masę drukarską oraz różne chemikalia, jakoto witryol miedzi i żelaza, siarkę, talkum, chlorcalcium, chromkali i t. p. przyjmuje „Orbis“ S-ka z ogr. odpow. Kraków-Podgórze, Rynek 15. 98

„OSADA“
Konc. biuro w Makowie (Małopolska) poszukuje większej ilości gospodarstw rolnych od 10 do 100 morg. lub obszarów dworskich do parcelacyi. 100

Dentysta Dr. LEWANDO ordynuje od 9—5 Lwów, ul. [illegible] 17/II.



SOLALI
Najlepsze tutki i bibutki cygaretowe.

NAPRAWY AUTOMOBILI i pługów motorowych
uskuteczniają szybko i dokładnie warsztaty SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 20145
„MOTOR“
LWÓW, ulica Kopernika l. 54.

DO SPRZEDANIA
dwie kamienice z komfortem
po 550.000 marek, jedna w okolicy ul. Listopada, druga w okolicy ul. Zyblikiewicza.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Wieku Nowego“. Pośrednictwo wykluczone. Reflektantami na kupno tylko katolicy. 109

Do sprzedania Gmach Starostwa w Stryju.
Bliższych informacyi udziela Zarząd Hotelu DIENSTLA w Stryju. 95

NASIONA
WARZYWNE I PASTEWNE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH sprzedaje
SKŁAD NASION EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3
Cennik illustrow. na żądanie wysyłamy. 20902

NASIONA do SIEWU!
wyborowej jakości: rajgras angielski, niemiecki, lucerna chmielowa, wyka peluszka, bobik, bób, łubin, buraki pastewne, esparceta, nasiona warzyw i kwiatów dostarcza 21639
K. Buszczyński i St. Burtan
Sp. z ogr. odp. KRAKÓW, Basztowa 17. Adres tel. Buszczyński-Kraków.

Czas odnowić prenumeratę!!!

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.